



*„ e, jako mówi nam wszystkim
Dawne, odwieczne or dzie,
Z pierwsz na niebie gwiazd
Bóg w naszym domu zasi dzie.
Sercem Go przyj gor cym,
Na cie aj otworzy wrota -
Oto co czyni wam ka e
Milo , najwi ksza cnota.”*

J. Kasprowicz

W tym numerze:

By „dobrym jak chleb” – tradycja opłatka wigilijnego
Z ycia Koła Gospody
Twardogłowi, czyli o PZPN-ie słów kilka
Mur Berli ski
Janów, Janowo, Podjanowie? Wie której nie ma.
Jan Kazimierz Pi tka – nota biograficzna
Nasze tradycje – wspomnienia Bronisława Pi tki
Prawo do informacji
Konkurs literacki

By „dobrym jak chleb” – tradycja opłatka wigilijnego

wi ta Bo ego Narodzenia to w Polsce wi ta bardzo rodzinne, kojarzone ze wspólnot i pojednaniem. Zaznacza si to przede wszystkim w prze ywaniu Wieczoru Wigilijnego. Wtedy to, przy stole, przy blasku choinki, zbiera si rodzina i najbli si, aby zło y sobie yczenia. Najwa niejszym wydarzeniem tego Wieczoru jest podzielenie si opłatkiem. Ten prosty zwyczaj wypełniony jest wieloma znaczeniami. Do jednego stołu zasiadaj razem pogodzeni lub szukaj cy zgody. Dziel c si opłatkiem składamy sobie yczenia: dobra duchowego i materialnego. Dobro materialne symbolizuje tutaj wła nie opłatek – chleb. Opłatek wigilijny jest dla chrze cijanina przede wszystkim nawi zaniem do potrzeby spo ywania Chleba biblijnego, z którym

uto samił si sam Chrystus, czyli do od ywania si Eucharystycznym chlebem.

Sam fakt dzielenia si chlebem w postaci opłatka był znany od pocz tków Ko ciola. Nie miał on jednak adnego zwi zku z okresem Bo ego Narodzenia, raczej bezpo rednio odnosił si do Eucharystii. Znano bowiem zwyczaj błogosławienia chleba i spo ywania go jako rodzaju komunii duchowej. Wierni uczestnicz cy w Mszy wi tej składali na ofiar chleb. Był on w cz ci przeznaczony do konsekracji i rozdzielany jako Komunia wi ta. Drug cz błogosławiono przy Mszy wi tej i rozdzielano wiernym do spo ycia. Ten błogosławiony chleb cz sto zabierano do domów dla podzielenia si z tymi, którzy nie mogli uczestniczy w Mszy w. Z upływem czasu

zwyczaj ten uległ zapomnieniu, gdy nie przynoszono już chleba na ofiarę w Mszy wi tej. Nie można na dokładniej określić od kiedy i w jaki sposób utrwaliła się w Polsce tradycja dzielenia się opłatkiem w dzień

Opłatek zawierał symbole religijne i ornamenty roślinne oraz scenki z narodzin Jezusa. Miał także swój symbolik - miał zapewnić domowi dostatek i obfitość chleba. Okruch opłatka z wigilijnego stołu wrzucony do studni miał oczyszczać wodę, a ludziom zapewnić zdrowie.

Gdy Polska utraciła byt państwowy po rozbiorach, ostoją dla życia narodowego, stało się życie religijne w Kościele katolickim. Często w owym czasie rozdzielanie rodzin, spowodowane zesłaniami na Sybir po powstaniach narodowych oraz wymuszoną emigracją sprawiło, że na wieść o Bożym Narodzeniu, wraz z innymi prezentami, przysyłano sobie opłatek. Stał się on w ten sposób symbolem

wiary, a dzielenie się nim było wyrazem uczucia, przyjaźni i wyrozumiałości.

Na uwagę zasługuje także fakt, iż nazwa miejscowości Betlejem oznacza „Dom chleba”. Stąd dodatkowy aspekt symboliczny opłatka, jako znaku Jezusa Chrystusa i Jego ziemskiego narodzenia.

Według obyczaju, kto, kto przełamał się opłatkiem w wigilijny wieczór, miał nie zaznać niedostatku przez następny rok i mieć wystarczającą ilość chleba, by móc się nim dzielić z innymi.

Okazuje się, że tradycja łamania się opłatkiem jest już tak mocna, iż została przyswojona także przez ludzi niewierzących.

Pamiętajmy jednak o symbolicznym gestu czynionym przez nas w każdą Wigilię Bożego Narodzenia i przez chwilę nad nim się zastanówmy, aby nie był gestem pustym.

Z życia Koła Gospody

Właśnie sporo tego czasu wymagało od nas zorganizowanie spotkania dotyczącego projektowania i zakładania ogrodów przydomowych. Nasz wspólny pomysł mógłby być zrealizowany dzięki pomocy naszej opiekunki i koleżanki Pani Basi Gałki z Regionalnego Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce. Kurs był naprawdę bardzo udany, co potwierdziły rzecz jasna uczestniczki. Podobało się także, uczestniczącym w kursie panom. Z pewnością wiedza i umiejętności, jakie zostały nam przekazane umożliwiły zakładanie nowych i pielęgnowanie istniejących ogrodów wokół naszych gospodarstw. Miejmy nadzieję, że wizerunek wsi tylko na tym zyska, a za dobrym przykładem pójdą inni. Bardzo byśmy chciały, aby zapalić i chęć odmiany monotonna krajobrazu nie wygasła, a zorganizowany kurs przełożył się na konkretne aranżacje.

Jakiś czas temu, między innymi także z naszej inicjatywy w Szkole Podstawowej w Ruskołce Starej zostało założone Koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, do którego oprócz nauczycieli naszej szkoły należą również panie z naszego Koła. Dzięki tej organizacji dzieci mogli wspierać dzieci potrzebujące pomocy. Dzieci bardzo mogły wyjść do na wycieczki oraz otrzymywać paczki żywnościowe. Nie dawno TPD obchodziło 90-lecie istnienia, nie przepuściliśmy okazji i uczestniczyliśmy w uroczystościach rocznicowych. Było to naprawdę wielkie wydarzenie. Kiedyżbyśmy otrzymał wspaniały rękopis wykonany przez koma dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Żuzeli. Wystąpiły dzieci zapadły na długo w naszej pamięci, naprawdę warto było tam być.

W dniach 6-7 listopada brałyśmy również udział w szkoleniu pt.: „Aktywizacja środowisk lokalnych” w Lubiejewie. Organizatorem było Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych. Spotkania tego typu na pewno powinny być organizowane częściej, i to w skali nie tylko kilku powiatów. Pozwoliłoby to lepiej zintegrować środowiska ludzi, którzy chcą coś zrobić dla swojej małej Ojczyzny, a napotykać przy tym wiele barier i przeszkód z różnych stron. Takie spotkania wnoszą wiele optymizmu i nadziei. Mówiąc brzydko: po prostu „doładuj akumulatory”. Patrzcie jednak na innych, może na coś zrobić i trzeba do tego dążyć, a na pewno się uda; i oby tej wiary nam nie zabrakło.

Korzystając z okazji w związku ze zbliżającymi się wami Bożym Narodzeniem chciałabym życzyć wszystkim dużo zdrowia na co dzień, wiary w lepsze jutro, zdrowia i spełnienia marzeń oraz dobroci wobec siebie, a kiedy będzie lepszy i piękniejszy. Życzę Panie Koła Gospody „Ruskołki”.

Przepisy Naszych Pań :

Sernik Gotowany

Składniki:

Sposób wykonania biszkoptu: jeden placek 3 jajka, 4 łyżki cukru, 3 łyżki maki tortowej, 2 łyżki maki ziemniaczanej, 1 łyżeczka octu, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Masa serowa: 1 szklanka cukru pudru, 3 szklanki mleka, 1,2 kg sera białego, 2 dag masła, 4 ółtka, 2 opakowania budyniu mietankowego, aromat waniliowy

Sposób wykonania:

Z białek ubić pianę, dodawać cukier, ółtka, maki, wymieszać z proszkiem do pieczenia i octem. Wymieszać i piec 20-30 minut. - upiec 3 placki

Sposób przygotowania masy:

Zmieszać ser 2 razy. Masło, cukier, ółtka, aromat, mleko rozrobione z budyniem wymieszać i dodać twaróg. Gotować a zgęstnieje. Upieczone placki przekładać ciepłym twarogiem.

Ciasto Makowe z budyniem

Składniki na ciasto makowe: 2 szklanki maku, 1,5 szklanki cukru pudru, 20 dag margaryny, 8 jajek, 3 łyżki maki ziemniaczanej, 2 łyżki miodu, 1 łyżka maki pszennej, 1 łyżka kakao, 2 łyżki sody oczyszczonej

Masa budyniowa: 2 szklanki mleka, 25 dag masła, 3 ółtka, 1 jajko, 8 łyżek cukru, 2 łyżki maki pszennej

Sposób wykonania:

Mak sparzyć i zmieszać. Margarynę utrzeć z cukrem i dodawać po jednym ółtku, kakao - ucierać i dodawać miód, mak oraz maki. Delikatnie dodać ubitą z białek pianę. Piec 50 minut w temp 180°C.

Masa budyniowa:

Mleko zagotować - ółtka i całe jajko ubić z cukrem i maki. Wymieszać, wlać na gotujące mleko, ugotować budyniu i ostudzić, utrzeć z masłem. Upieczone ciasto przekroić 2 galaretki cytrynowe rozpuścić i ostudzić. Na przekrojone ciasto posmarować masą budyniową, ułożyć biszkopt i zalać je galaretką. Przykryć drugim płatem, pola polewać i udekorować.

Ciastka wi teczne Półfrancuskie

Składniki: 60 dag maki, 50 dag margaryny, 4 ółtka, 6-8 kawałek mietany, jajko, pół szklanki cukru.

Sposób wykonania:

Posiekać margarynę z maki dodać ółtka i mietany - wyrobić ciasto. Włożyć do lodówki na 2 godziny, po czym wyjąć i rozwałkować na grubość 0,5 cm - wycinać ciastka o dowolnym kształcie. Ułożyć na lekko posmarowanym blacie, posmarować roztrzepanym jajkiem i posypać grubym cukrem. Piec w temp. 200-220°C na rumiano.

Twardogłowi, czyli o PZPN-ie słów kilka

Choć tym tytułem można by określić niejedną, tak czy inna grupę, to dzisiaj rzecz będzie o Polskim Związku Piłki Nożnej.

Polski futbol obecnie osiągnął dno. Nie tylko zresztą futbol, ale w tym artykule chcę skupić akurat na piłce kopanej. Czy można upamiętnić? Zawsze można, ale to już będzie, używając metafory „drzenie w dzień”. Nasza reprezentacja w fatalnym stylu przegrała walkę o finały Mistrzostw świata w RPA. Zajęliśmy czwarte, przedostatnie miejsce w dość słabej grupie, wyprzedzając tylko amatorskie San Marino, osiągnęliśmy fatalne wyniki z europejskimi przeciwnikami. Tragicznie spisały się polskie kluby w europejskich rozgrywkach pucharowych, w komplecie odpadając już na starcie, a do tego mistrz Polski Wisła Kraków skompromitował się odpadając ze słabym mistrzem Estonii. Drużyny juniorskie i młodzieże grają bardzo słabo, a pora 0:4 z Holandii młodzieżówką czy 1:2 drużyny under-23, prowadzonej przez ulubienca PZPN-u Stefana Majewskiego i prawdopodobnie dla niego stworzonej, z piłkierkami ligi angielskiej, dopełniają obrazu. Do tego dodajmy, że nasza liga jest słaba, a sędziowie, trenerzy i działacze raz po raz trafiają do prowadzącej szeroko zakrojone lektwo prokuratury we Wrocławiu, wychodzą z niej z zarzutami. Nad tym wszystkim trzymaj pieczę lub, może bardziej odpowiednie byłoby słowo - łap, panowie z PZPN-u. Zadowoleni z siebie, tryskajcy humorem i dobrym samopoczuciem, bezproblemowi - tytułowi twardogłowi.

Piłka nożna w Polsce to coś więcej niż grupa ludzi uganiana się za skórzaną kulą dla rozrywki. To, pomimo notorycznego braku sukcesów, sport narodowy. To jedna, z niestety niewielu już rzeczy, dzięki którym budzi się do powszechnie nasz polski patriotyzm i chętniej się gamy po godła narodowe (na przykład wywieszając flagi, czy ozdabiając chorągiewkami samochody). Pewnie to fenomen psychologiczny, ale jest to sport, który sprawia, że dzięki zwyczajowi grupki ludzi w koszulkach z białym orłem na piersi, nie zawsze będącymi naszymi rodakami (casus: Roger, Olisadebe), ale reprezentujących Polskę, odczuwamy satysfakcję, a nawet radość. Poprawia się nasze samopoczucie i rośnie uczucie dumy.

Pomimo tego, jak to faktycznie, a nasz kraj zamieszkuje niemal 40 milionów ludzi, z których niemała liczba jest piłkarsko utalentowana, nasz futbol stoczył się na dno. Dlaczego tak się stało? Komu to zawdzięczamy? Powszechna jest dziś opinia, że właśnie owym twardogłowym, czyli naszym „niezastępnym” działaczom z piłkarskiej centrali i przyznam szczerze, że gotów jestem się do tej opinii przyłączyć, przynajmniej w dużej mierze. Jak już wspominałem powyżej, mamy ogromny potencjał ludzki i jest to potencjał posiadający piłkarskie talenty. Mogłoby to stwierdzić z własnej, doświadczonej, obserwacji polskiej piłki na różnych szczeblach, a potwierdzają to także fachowcy, chociażby nasz, był już niestety, trener kadry Leo Beenhakker. Między bajki włożyłmy te lansowane do niedawna poglądy, że Polacy nie potrafią osiągnąć sukcesów w grach zespołowych. Zdecydowanie obaliły te bezsensowne

też sukcesy siatkarki, siatkarek, piłkarek różnych, a także klubowych zespołów koszykarskich czy hokeistów na trawie (choć tu raczej w odmianie halowej). Problem leży gdzieś indziej. Problem leży właśnie w centrali i w tragicznym, moim zdaniem, zarządzaniu dyscypliną w Polsce.

Patrzcie na wyczyny związku, jak te rozsiadanych po całej Polsce jego „sklonowanych” przedstawicielstw, nie można nie zadać pytania - co faktycznie interesuje panów z PZPN-u? Czy aby na pewno dbanie o szeroko pojęte dobro polskiej piłki, dbanie o jej rozwój i przywrócenie należnego miejsca na arenie międzynarodowej? W tym, tak jak w tym opinia publiczna w naszym kraju. Skłonny jestem raczej uwierzyć, że priorytetami są pieniądze przypisane do określonych stanowisk, służbowe egzotyczne podróże, władza i dziesiątki innych pomniejszych profitów.

Zwolniono Leo Beenhakker, którego uważałem za wietnego fachowca i który moim zdaniem wykonał w pewnym momencie duży krok naprzód w polskiej piłce. Nie przewidział jednego: że trafi na tak znaczny opór związku materii, że zamiast warunków koniecznych do budowania silnej reprezentacji, trafi na mnóstwo niepojętych w cywilizowanej piłce, przeszkód i rzucanych pod nogi kłód. Najwidoczniej panom ze związku nie był potrzebny trener, który chce i może osiągnąć sukcesy, ale taki, który będzie uległy i lojalny wobec związku. Stałby się może cały ten kabaret wokół Beenhakker i promowanie na siłę, wbrew piłkarskiej opinii publicznej Stefana Majewskiego, człowieka który jako trener praktycznie żadnych sukcesów nie osiągnął. Miała być krytyka środowisk kibicowskich i presja przez nie wywierana, doprowadziła do tego, że ostatecznie trenerem został faworyt kibiców Franciszek Smuda, jednak pojawiające się opinie o PZPN dokonał takiego wyboru, aby samemu mię spokój, nie są raczej pozbawione racji. Ten jeden ruch, czy gest w stronę kibiców, a raczej próba ich uspokojenia, niewiele jednak zmieni. Jeśli nie dojdzie do zmiany całego skostniałego systemu i betonowych struktur, to trener Smuda utonie w tym bagienku tak jak Leo. Oprócz tego musi zmienić się podejście do piłki władz na wszystkich szczeblach. Sprawujcie władze muszą zrozumieć, że sport jest zarówno w naszym rodzimym wychowaniu młodzieży, promocji gminy, regionu czy kraju, ale także w naszym czynnikiem, pobudzającym postawy patriotyczne, jak też integrującym społecznie. Jest to materia, gdzie potrzeba ludzi z pasją, nie pozostawionych jednak sobie samym, ale wspomaganych przez aparat samorządowy i państwowy, od której jednak twardogłowych trzeba trzymać jak najdalej. A wtedy jest szansa, że coś drgnie.

Nie będę już rozpisywał się nad stanem sportu w naszej gminie, bo wspominałem o tym już nieraz na łamach naszej gazetki. Dodam tylko, że jest mi przykro, gdy widzę zupełnie zdewastowane dawne boisko Fortuny i wiem, że podobne odczucie towarzyszy innym dawnym graczom naszego zespołu. Jest to po prostu smutne. A swój drog, to nasze boisko mogłoby pełnić rolę symbolu obecnego stanu naszej piłki - i tej andrzejewskiej i tej polskiej.

Mur Berliński

W czasie nieustających problemów w Polsce w latach osiemdziesiątych znalazłam się przypadkowo w Berlinie Wschodnim. Podczas tego pobytu postanowiłam dotrzeć do muru.

Właśnie na tyłach tego rozległego parku po raz pierwszy go ujrzałam.

Kolczaste akacje gnęły się w nieskończonej pustce alei, potrzebowały bezsilnie swymi liśćmi w lekkiej bryzie ółtego południa.

Park podzielony był jak gdyby na dwie części, każda o innej specyfice. Po jednej stronie był przestronny i wznosił się do nieba swobodnie i delikatnie i aksamitnie ziele, po drugiej, idąc

w głębię, zamieniał się stopniowo w mroczny i ponury cień. Tam nie było już ogrodu, tylko parokształne szaleństwo, obłąkana wybuch furii.

Tam znajdował się mur.

Pokryty czernią, wzdarty strachem, był haniebnym symbolem tyranii.

Któż mógłby stworzyć tak nikczemną ideę?

Człowieku!

Przekraczając progi

*twojej nieskończonej doskonałości
złudzenia rozproszyły się*

*czar znikł
a ja znalazłam si ę w ród
zdeastowanej
i niezmiernej
pustki.*

Maska szaro ci malowała moje oblicze.
Snułam si ę, obserwuj ę wszystko dookoła.
Grupka smutnych dzieci okupowała odrapan ę i rozwałaj ę
si ę ławk ę.
Twarze przechodniów odzwierciedlały niezadowolenie,
rozczarowanie i frustracj ę. Zjednoczeni w cichym pragnieniu
przekroczenia muru, patrzyli my wszyscy na t ę „stref
mierci”, która dzieliła cały wiat.

*Skrwawione serca
zniszczone istnienia
rozdarłe dusze
zabite my li.*

*Ocean zła zalewa ziemi
zbrodnie władaj ludzko ci ę.
Zbyt wiele krzywd si ę wyrz ędziło
Basta wrogo ci ę!*

Co ukrywało si ę za t ę niepojęt ę konstrukcj ę, tak bardzo
wysok ę i ci ęgn ę si ę bez ko ęca?

Zacz ęłam marzy ę.
Wyobra ęłam sobie po tamtej stronie zaczarowany raj.
Chciałabym zrealizowa ę tam swoje naj ęmielsze pragnienia.
Chciałabym znale ę si ę w obfitych ogrodach wiata by
kosztowa ę owoce wszystkich drzew.
Chciałabym st ępa ę po kwiecistych ęciach fascynuj ęcego
wiata kolorów.
Chciałabym ulecie ę niby ten li

*Niby ten li
kr ę bez wytchnienia
za nieosi ęgalnym goni ęci ę
...wci ę ...jeszcze... nadal
nieustannie.*

*Szybuj ę nad niesko ęczono ci ę
wszelkich granic pozbawiona.
Bezmiar mnie zachwyca.
Przestrze ę mnie ę ol ę niewa.
Zatracona w bezkresach
mojej samotno ęci ę
zachowuj ę z dum ę
niezale ę no ę.*

*Uskrzydłona Wszystkim
kre ę l ę w przestworzach
nieko ę cz ę ci ę si ę szlak wolno ci ę.*

Daniela Karewicz

Janów, Janowo, Podjanowie ? Wie ę której nie ma.



Przy pierwszym „spotkaniu” z t ę wiosk ę, szczególnie w czasach współczesnych, mo ęna by ę stwierdzi ę, ę nie da si ę napisa ę o Janowie. Ot, kilka domostw rozrzuconych w ród pól, wzdłu ę niewielkiej, aczkolwiek malowniczej rzeczki. Dzi ę pró ęno jej szuka w spisach i mapach, a mieszkaj ęcy tej okolicy, niestety, formalnie jako miejsce zamieszkania podaj ę - zgodnie z zameldowaniem - wie ę Nowa Ruskoł ęka.

Wiadomo, ę nazwa Janowo brała si ę od bardzo popularnego niegd ę imienia Jan. Popularno ę ta sprawiła, i obecnie istnieje na terenie Polski ponad czterdzie ęci miejscowo ęci o tej nazwie. Dodatkowo komplikuj ęcy jest fakt, ę nie przykładano wówczas wi ększej wagi do prawidłowego nazewnictwa. Tak, jak z pierwotnej nazwy Andrzejów (Andrzejów) zrodziło si ę w ludzkiej mowie Andrzejew, Andrzejowo a ostatecznie Andrzejewo, tak z Janowa powstawała nazwa Janów, czy Janki. Z tym, ę zapewne w tym samym czasie nazwy stosowane były zamiennie.

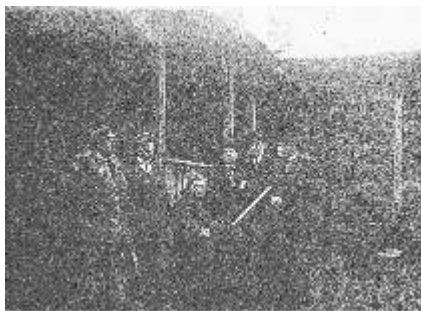
Tak wi ęc wiemy o Janowie tyle, ę w XVI w. weszło w skład wsi ęko cielnej, jak było Wronie (zwane tak ę Wrona lub Wronya z łaciny), czyli obecne Andrzejewo. W tym ę szesnastym wieku biskup Erazm Ciołek zakupił grunty Janowa (a tak ę Wronia i Ruskoł ęka) i przył ęczył je do dóbr Biskupstwa Płockiego. Dobra te weszły w skład uposa ęenia parafii wro ęskiej i „rozkwitay ę” wraz z ni ę w czasach wietno ęci, do której doprowadził Andreas Cricius (Andrzej Krzycki) poprzez lokacj ę miasta Andrzejów (obecne Andrzejewo).

Rozkwit ę gospodarczy i kulturowy zahamował

i w rezultacie zniszczył tzw. potop szwedzki, który formalnie zako ęczył si ę podpisaniem pokoju w Oliwie w 1660r (W „Potopie” H. Sienkiewicz wymieniał z nazwy wsi ę Długosiodło i W sewo). Zniszczenia wojenne były ogromne. Brok i okolice stanowiły tereny koncentracji wojsk Polskich, co nie wpłyn ęło pozytywnie na rozwój gospodarczy terenu. Przez okolice przetoczyły si ę dwukrotnie główne wojska szwedzko - siedmiogrodzkie, w skutek czego wiele wsi i pól spłon ęło. Janowo, a wraz z nim Borek i zapomniana dzi ę wie Bartniki, jeszcze w roku 1693, czyli ponad trzydzie ęci lat pó ęniej, były wsiami „spustoszałymi” wskutek dzia ęł wojennych i panuj ęcej zarazy. Losy Janowa przypiecz ę towały lata zaborów i powsta ęniepodległo ęciowych. Konfiskaty zaborcy pruskiego i zmiany administracyjne doprowadziły do przył ęczenia Janowa w 1798r do dóbr Jasienica (a w roku 1872 kolejnego ich odł ęczenia). Ostatnie jednak wieki i lata wietno ęci tej miejscowo ęci zwi ęzane s ę z rodem Pi ętków wywodz ęcym si ę z Podlasia, z ziemi Drohickiej, cho ę legenda głosi, i przyw ędował tu z Podola. Przypuszczalnie protoplast rodu był wyst ępuj ęcy w 1429r. w metryce Mazowieckiej Venceslaus de Pyenthki, czyli Waclaw z Pi ętek, o którym wiemy, ę przynale ęał do stanu rycerskiego. W XVII i XVIII w. przedstawiciele tego rodu byli panami na Srebrnej.

W 1799 r. Jakub Pi ętko - łowczy ziemi łatyczowskiej, nabył majątek Podjanowo i folwark Nienal ęty. To on był zał ęczytelem całej linii wł ęcieli Podjanowia. Jakub miał trzech synów: Józefa, Piusa Piotra i Maksymiliana, których „pozbył si ę do domu” (Sformułowanie „pozbył si ę do domu” nie jest tu przypadkowe, ale to ju ę temat na całkiem inn ę historię, któr ę mam nadzieje Pa ęstwu niedługo opowiedzie ę). Dwaj pierwsi wylegitymowani byli ze szlachectwa w Heroldii Królestwa Polskiego w latach czterdziestych XIX w. Jeden z Pi ętków - był oficerem artylerii w czasach napoleo ęskich i w wojsku Królestwa Polskiego, odznaczonym Krzy ęm Legii Honorowej. W Powstaniu Listopadowym w stopniu podpułkownika dowodził artyleri ę w dywizji litewskiej generała Antoniego Giełguda. Szczególnie za wyró ęnił si ę w bitwie pod Olszynk ę Grochowski ę.

W tych czasach teren Janowa to około 351 mórg (ok. 190 ha) ziemi ornej, 226 mórg (ok. 125 ha) ogrodów, 36 mórg (ok. 20 ha) łąk, 42 morgi (ok. 23 ha) pastwisk, 36 mórg lasów. Nieużytki i place zajmowały obszar 11 mórg, czyli ok. 6 hektarów. Różdła podaje, że w owym czasie były w Janowie trzy budynki murowane i dwanaście drewnianych. Grunta te stanowiły, powstały na terenie Janowa majątek Podjanowie (zwany także Podjanowce), należący do najmłodszego z synów Jakuba Piłki, płk Maksymiliana Piłki herbu Pomian. Przez jakiś czas majątkiem zajmował się pełnomocnik rodziny Piłki. W tym czasie na mapie nie było już Janowa. W jego miejsce powstały jakby dwie nowe osady (a właściwie przysiółki); Podjanowie i Folwark Podjanowie. Aczkolwiek, w mowie okolicznych mieszkańców nadal funkcjonowało kilka różnych nazw.



Maksymilian Piłka, syn Antonina Piłki, miał syna Franciszka, który z kolei synem był z Ann Junosza-Gostkowską z Przeździecka-Grzymk (córka współwłaściciela Przeździecka-Grzymk ?). Miał z nią dwóch synów - Hipolita i Bronisława oraz córkę Kornelię. Kornelia była żoną niejakiego Budziszewskiego herbu Grzymała, w tamtym czasie właścicielką cz. Budziszewa. Franciszek zmarł w czerwcu 1884r. i spoczął w rodzinnym grobie na cmentarzu andrzejewskim.

Hipolit Piłka wyruszył w 1863r. na front Powstania Styczniowego, które po zwycięskich walkach zakończyło się porażką powstańców. W wyniku represji powstańców Hipolit Piłka był więziony w okrytej żelazną kratką Cytadeli Warszawskiej, w którym przetrzymywano więźniów politycznych (w tym m.in. J.K. Piłsudskiego). Po zwycięskim powrocie do domu wystawił na granicy swoich dóbr kapliczkę, istniejącą jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w.

Hipolit ożenił się z Anną Dąbrowską z Winnogóry, pochodzącą z rodziny generała Henryka Dąbrowskiego. Miał z nią pięciu synów: Czesława, Antoniego, Konrada, Jana Kazimierza i Stanisława oraz trzy córki: Józefę, Marię i Zofię.

Jan Kazimierz ukończył studia farmaceutyczne w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii). Po studiach mieszkał w niej i pracował w Rostowie nad Donem.

Córka Hipolita Piłki, Zofia wyszła za mąż za Władysława Dobrzezeckiego.

Stanisław był administratorem 12 (lub 13) majątków na Litwie. Cz. z nich (być może wszystkie) należała do dóbr Kiejdańskich słynnego księcia Radziwiłła, które rozstrawił w „Potopie” H. Sienkiewicz. („- A to jacy grzeczni ludzie tu mieszkają” rzekł Zagłoba przetarłszy oczy na wieś, a „miody tu sławne”). W czasie późniejszym Stanisław Piłka był posiadaczem gospodarstwa rolnego na terenie Kuleszk - Nienalców oraz kilkakrotnym dzierżawcą majątku Nieskórz. Po reformie rolnej otrzymał cz. dóbr majątku Podjanowie, a poprzez sprzedaż kilku hektarów owej ziemi uzyskał pieniądze, za które odbudował własne, spalone gospodarstwo w Kuleszkach - Nienalцах. Gospodarował w swoim majątku do końca życia, unikając wspaniałych skutków reformy rolnej.

Ostatnim z linii męskiej dziedzicem dóbr był najstarszy z rodu Czesław. Z jego związku z Klementyną

z Konarzewskich, właścicielką majątku Kosuty, miał córkę Irenę zamężną z Pełkowskim

Majątkiem Podjanowie zarządzał Czesław, a w latach trzydziestych jego żoną Irenę Piłką - pochodzącą z okolic Poznania Alfons Pełkowski, absolwent Akademii Rolniczej w Halle na terenie Austrii. Podczas bitwy pod Andrzejewem (12 - 13 . IX . 1939r.) pani Irena wniosła pomoc rannym, dla których stworzono prowizoryczny szpital w andrzejewskim kościele. W lesie nieopodal Przeździecka - Grzymk poległ wówczas por. rez. Tadeusz Feliks Piłka pełniący funkcję II oficera ordynansowego w 9 pułku strzelców konnych im. Kazimierza Pułaskiego. W kilka dni później nastąpiła zmiana okupanta. 17 września teren zajęły wojska sowieckie. W pobliżu ustalono nową granicę niemiecko - sowiecką. Ponieważ bolszewizm niósł za sobą śmierć posiadaczom ziemskim (ewentualnie zsyłkę w rejon Irkucka), Pełkowscy postanowili przedostać się wraz z Czesławem Piłką na tereny okupacji niemieckiej. Wsparcie znaleźli u rodziny Alfonsa Pełkowskiego.

W wyniku planu Barbarossa, faszystowskie Niemcy zaatakowały 22 czerwca 1941r. Związek sowiecki. Dzięki szybkiemu postępowi wojsk niemieckich, tereny przygraniczne tworzące tzw. Linię Mołotowa zostały wkrótce opanowane przez Wehrmacht, co umożliwiło rodzinie powrót do Podjanowia.

W dużej części majątkach (powyżej 125 ha), które zostały upaństwowione przez Wschodniopruskie Towarzystwo Rolnicze, władze okupacyjne bardzo często pozostawiały na stanowisku administratora (gutsinspektora) dawnego właściciela majątku. Tak było także w tym przypadku. Alfons Pełkowski zarządził majątkiem do sierpnia 1944r. W tym roku Pełkowscy zostali zmuszeni przez amtskomisarza z obwodu Jasienica do opuszczenia rodzinnego majątku. W chwili opuszczania rodzinnych stron w okolicy rozgorzały walki. W wyniku potyczek zabudowania Podjanowia, a w rodzinnych domach mieszkalny oraz czworaki dla służyby doszczętnie spalony. W wojennej zawierusze udało się Pełkowskim uciec od Niemców i przedostać do sowieckiej strefy okupacyjnej. Zimną spalił pogorzeli w wsi Ruskołki.

Po wojnie na mocy dekretu o Reformie Rolnej, wydanego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 6 września 1944r., folwark Podjanowie oraz inne wieśskie folwarki na ziemiach zachodnich i północnych zostały odebrane prawowitym właścicielom. Z obszarów folwarcznych i gospodarstw ponemieckich utworzono w roku 1946 Państwowe Nieruchomości Ziemskie, które następnie przemianowano w 1946r. na Państwowe Gospodarstwa Rolne (pegeery).



Późniejsze życie spędził Pełkowski, podobnie jak wielu innych posiadaczy ziemskich, pracując w Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR) na terenie kraju. Ponieważ Alfons Pełkowski był absolwentem studiów wyższych, co niewątpliwie było dużym atutem, szybko awansował, a

w rezultacie został dyrektorem dużego pegeeru w Słosku, w którym doskonale wywiązał się z zadania zorganizowania gospodarstwa na terenie porożni tych krzakami bagien nadnoteckich. Tutaj też państwo Pełkowscy wydali za mąż córkę, którą poślubił Stefan Szperka, również pracownik

pegeeru.

Staro Irena i Alfons Pepi scy sp dzili u córki w My liborzu, gdzie ich zi Stefan był dyrektorem miejscowego Kombinatu PGR My libórz.

Z miejscowym, niestety nie zachowanym do dzisiaj folwarkiem, zwi zana jest lokalna legenda. Pono swego czasu straszyl tu podje d aj cy, zaprz ony w kilka koni powóz widmo. Z tego wzgl du miejscowa ludno podj la inicjatyw wybudowania niewielkiej kapliczki przydro nej. W czasie pó niejszym została ona zniszczona przez funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej, podczas wypadku, który owy „stró prawa” spowodował pod wpływem alkoholu. Podj l si jednak odbudowy zniszczonej kapliczki. Niestety

była na tyle mizerna, e z czasem mieszka cy wybudowali now , bardziej okazał .

Na granitowej tablicy pami tkowej, która stosunkowo niedawno pojawiła si na grobie rodziny Pi tka widnieje nazwa osady Podjanowo (a nie Podjanowie). Tak te nazw mo na wyszuka w dokumentach parafialnych.

Dzisiaj nazwy Janowo, Podjanowo i Podjanowie u ywane s zamiennie (z tym, e Podjanowie i Podjanowo odno nie terenu byłego folwarku) pomimo faktu, e miejscowo oficjalnie w ogóle nie istnieje. Istnieje natomiast, co ju zupełnie mo e dziwi , solectwo Janowo.

Jan Kazimierz Pi tka – nota biograficzna

Syn Hipolita Pi tki i Hanny D browskiej. Po uko czeniu szkoły elementarnej i gimnazjum rodzice wyprawili go w podró do jednej z najlepszych wówczas uczelni wiata w Dorpacie (obecnie Tartu na terenie Estonii), gdzie uko czył studia farmaceutyczne. Jeszcze w czasie nauki został członkiem patriotycznej Polskiej Korporacji Akademickiej „Lechicja” (pierwotnie Korporacja „Znicz”), której motto brzmiało „doctrina ac labore ad victoriam” („nauk i prac do zwyci stwa”).

Po uko czeniu studiów zamieszkał w Rostowie nad Donem gdzie otworzył aptek i skład apteczny. Mo emy popu ci wodze wyobra ni i wyobrazi sobie człowieka w długim, rozpinanym białym, płóciennym fartuchu, kiedy stał za lad apteczny lub przygotowywał na zapleczu lekarstwa dla klientów. Tutaj te poznał swój przyszł mał onk , Wand Tr baczkiewicz, z któr miał dwoje dzieci. Pierwszym dzieckiem Pi tków była córka Stanisława. Urodziła si w 1911r. i zmarła w 1912. W roku 1913 urodziło si drugie dziecko, syn Andrzej. Po kilku latach pracy Jan Kazimierz stał si wła cicielem teatru miejskiego oraz kilku kamienic. Był równie współwła cicielem niewielkiej przystani (stancji) w Konstancy nowie, a tak e pływaj cego po Donie parostatku. Pocz wszy od 1914r., na przestrzeni kilku lat miało miejsce w Rosji kilka ruchów rewolucyjnych. Rewolucje i wojna domowa w Rosji pochłoni ła dorobek J. Kazimierza Pi tki. Do tego w 1919r. zainicjowano działania wojenne, które w rezultacie zako czyły si wojn polsko - bolszewick .

W 1923r., wraz z on i synem, J. K. Pi tka powrócił do Polski. Pocz tkowo zamieszkał w Mi sku Mazowieckim, pó niej w Warszawie i ostatecznie w Legionowie, gdzie został współwła cicielem apteki. Cz sto odwiedzał rodzinny folwark Podjanowo, anga uj c si w sprawy gospodarstwa. Prawdopodobnie wła nie za jego namow utworzono sad, w którym posadzono 365 drzew, tyle ile dni w roku. Był równie inicjatorem wielu innych ciekawych pomysłów, które wyró niały folwark spo ród innych. Najwyra niej Czesław Pi tka miał zaufanie do młodszego brata, skoro pozwalał na realizacj przeró nych, nowatorskich przedsi wzi . Jan Kazimierz Pi tka zmarł w roku 1944 i pochowany został na cmentarzu pow zkowskim w Warszawie. W roku 1953 zmarła równie Wanda Pi tka.

Syn Jana Kazimierza, Andrzej uko czył studia medyczne. W 1943r., jako olnierz Armii Krajowej, po lubił Mari Prawdzc – Goł biowsk , równie lekark , która urodziła mu troje dzieci; Jana (ur. 1944r.), Ann Mari (ur.1947r.) i Dorot Zofi Wand (ur. 1951r.). Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim '44r., a po zako czeniu działa wojennych był wieloletnim pracownikiem Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie - Jeziorna. Oddany sprawie działacz kombatancki i społecznik. Wzorem swoich przodków, pasjonat my listwa. Tak jak ojciec, nale ał do Korporacji „Lechicja”, która w 1921r. przeniosła swój siedzib do Warszawy. Zmarł w 2004r.

Nasze tradycje – wspomnienia Bronisława Pi tki

Fragment wspomnie Bronisława Pi tki (1848-1939) pod tytułem: „Z pami tników Guwernera” syna Franciszka i Anny, ówczesnych wła cicieli Janowa.

„...U moich rodziców był nieco inny zwyczaj ochocenia wigilii Bo ego Narodzenia, ani eli gdzieindziej, bo mój ojciec utrzymywał, ze w dniu tak uroczystym nale y słu b domow zwolni wcze niej od zaj . Dlatego te zamiast urz dza wieczorz wigilijna wieczorem z pojawieniem si pierwszej gwiazdy na niebie, kazał wszystko jeszcze za dnia przygotowa .

Gdy czelad folwarczna była ju ubrana w odzie wi teczn , gdy snop yta ustawiono w rogu izby, a stół przyprószono sianem i pokryto lnianym obrusem, ojciec wchodził do czeladnej i dzielił si ze wszystkimi opłatkiem, zaczynaj c od starszych i nikogo nie pomijaj c. Nast pnie cz stawał gorzałka, po której zastawiano skromn ale obfit wieczorz zło on z uru, kapusty, kaszy, kartofli i grochu.

Sko czywszy ze słu b , ojciec szedł do pokoju stołowego dla podzielenia si opłatkiem z rodzin i wspólnego spo ycia

kolacji, a wła ciwie obiadu wigilijnego, oczywi cie wykwi tniejszego i mo liwie urozmaiconego.

Wszystko to odbywało si uroczy cie, tradycyjnie, po staropolsku, ale młodym pilno było do wesolo ci i ruchu...

... nazajutrz trzeba było bardzo wcze nie jecha do ko ciola, aby nie spó ni si na pasterk , czego ojciec pilnie przestrzegał.

Tutaj musze opowiedzie , jak si wówczas w wiejskich ko ciolkach odbywało uroczyste nabo e stwo w pierwszy dzie Bo ego Narodzenia. Gdy ksi dz pojawił si u ołtarza i odezwały si organy oraz kolenda, zgromadzeni na chórze synowie gospodarzy zaczynali rzuca suchy polny groch na zgromadzonych w ko cielem parafian, przewa nie na głowy siedz cych w ławkach dziedzica i jego rodziny. Jednocze nie z rozmaitych punktów wi tyni rozlegały si ucieszne glosy, na laduj ce ryki zwierz t i glosy ptasz t.

Rozrzucanie grochu miało intencj , aby na rok przyszły był obfity urodzaj, za glosy zwierz t wyra ały rado wszelkiego stworzenia z okazji urodzin Chrystusa Pana. Podobne prostacze chwalenie Pana Boga wkrótce władz

ko cieln zostały zabronione.

W wigili Nowego Roku przypadła znowu inna uroczystość. Na kolację podawano wtedy osobliwy, ale nieszczerólna potrawa, zwana prauch. Potrawa ta przyrządzano z maki żytniej, praonej na patelni, a do nabrania brunatnego koloru. Następnie rozrabiano ją na gsta papkę i kładziono ją na gorące wodę, a po

ugotowaniu polewano słoniną i podawano na stół.

Dla słu by przyrządzano rzadszą z ciemniejszą maki papką, która swym smakiem i wyglądem przypominała klajster. Raz przykoću wieczerzy jakiś psotny chłopak pomazał ową prauchę, swą siadką po twarzy, co stało się hasłem do ogólnego wzajemnego smarowania...”

Poradnik prawny „Jawno działania gminy – cz. I”

Przedstawiamy pierwszy odcinek naszej rubryki – Poradnik prawny. Z uwagi na ograniczoną objętość naszego periodyku chcemy w sposób zwięzły i przejrzysty przedstawić różnego rodzaju zagadnienia prawne, które mają istotny wpływ na życie lokalnej społeczności. Pragniemy, aby ta inicjatywa stanowiła krótki poradnik samorządowca, była pomocna dla wszystkich osób, którym zależy na rozwoju naszej gminy, i które nie pozostają obojętne na otaczającą nas rzeczywistość. Z tych powodów omawiane regulacje prawne będą ograniczały się przede wszystkim do kwestii, które dotyczą gminy i jej mieszkańców, jako podstawowej jednostki samorządu terytorialnego. Zawartość kolejnych odcinków chcemy uzależnić od Państwa oczekiwań i potrzeb. Dlatego prosimy o opinie i propozycje następujących tematów. Pierwszym zagadnieniem, któremu poświęcimy uwagę będzie jawność życia publicznego.

Fundamentem zasady jawności życia publicznego jest art. 61 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997r. (Dz. U. Nr 78 poz. 483 ze zm.). Stanowi on, że obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. Prawo to obejmuje również dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z publicznych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu. Prawo do uzyskiwania informacji podlega ograniczeniu tylko w ustawowo określonych przypadkach, dotyczących ochrony wolności i praw innych osób i podmiotów gospodarczych oraz ochrony porządku publicznego, bezpieczeństwa lub ważnego interesu gospodarczego państwa. Takim ograniczeniem jest np. ustawa z dnia 29 sierpnia 1997r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002r. Nr 101 poz. 926 ze zm.).

Na szczeblu gminy rozwinąć w/w konstytucyjnej zasady jest art. 11b ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (tj. Dz. U. 2001r. Nr 142 poz. 1591 ze zm.) Zgodnie z nim działalność organów gminy jest jawna. Może podlegać ograniczeniom tylko na mocy odrębnych ustaw. Jawność obejmuje w szczególności prawo obywateli do uzyskiwania informacji, wstęp na sesje rady gminy i posiedzenia jej komisji, a także dostęp do dokumentów wynikających z wykonywania zadań publicznych, w tym protokołów posiedzeń organów gminy i komisji rady gminy. Zasady dostępu do dokumentów i korzystania z nich określa statut gminy, uchwalany przez radę gminy. Takich zasad nie może sformułować wójt w wydawanym przez siebie, w formie zarządzenia, regulaminie organizacyjnym urzędu gminy. Należy również wspomnieć, że organy gminy (rada gminy i wójt) mają ustawowy obowiązek informowania obywateli o wydanych przez siebie aktach prawa miejscowego obowiązujących na obszarze gminy.

Rada gminy w formie uchwały wydaje przepisy dotyczące wewnętrznego ustroju gminy (spośród których statut ma podstawowe znaczenie), organizacji urzędów i instytucji gminy, zasad zarządu mieniem gminy (uchwała budżetowa), zasad korzystania z gminnych obiektów i urzędzie użyteczności publicznej, a także może wydawać przepisy porządkowe, jeżeli jest to niezbędne dla ochrony życia lub

zdrowia obywateli oraz dla zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Szczególnym rodzajem aktu prawa miejscowego jest także miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Wójt w przypadku niecierpiącym zwłoki może wydać przepisy porządkowe w formie zarządzenia, które podlega zatwierdzeniu na najbliższej sesji rady gminy. Takie zarządzenie traci moc w razie odmowy zatwierdzenia, bądź nieprzedstawienia do zatwierdzenia.

Zasady ogłaszania aktów prawa miejscowego reguluje ustawa z dnia 20 lipca 2000r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych (tj. Dz. U. 2007r. Nr 68 poz. 449 ze zm.).

Uchwały rady gminy ogłasza się w wojewódzkim dzienniku urzędowym. Podobnie ogłasza się w formie obwieszczeń przepisy porządkowe. Ponadto przepisy takie ogłasza się w sposób przyjęty na danym terenie (np. tablica ogłoszeń) lub w środkach masowego przekazu (np. strona internetowa).

Akty prawa miejscowego podlegają swoistej kontroli społecznej.

Mianowicie zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym kandydaci, czyżby interes prawny lub uprawnienie zostały naruszone uchwałą lub zarządzeniem podjętymi przez organ gminy w sprawie z zakresu administracji publicznej, może wezwać radę gminy lub wójta do usunięcia w uchwałę lub zarządzeniu zapisów stanowiących naruszenie jego interesu prawnego lub uprawnienia. W przypadku gdy wezwanie do usunięcia naruszenia nie przyniesie po danego rezultatu zainteresowanemu służy prawo złożenia skargi (zaskarżenia przepisów wydanych przez radę gminy lub wójta) do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Z uprawnienia tego nie może skorzystać w przypadku, gdy w sprawie orzekł już sąd administracyjny i skargę oddalił. Skarga może na wniosek w imieniu własnym, lub z upoważnienia grupy mieszkańców, którzy wyrażą na to pisemną zgodę.

Podstawy prawne dostępu do informacji o działalności organów gminy stanowi ponadto przepisy ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o rodowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie rodowiska oraz o ocenach oddziaływania na rodowisko (Dz. U. Nr 199 poz. 1227 ze zm.), a także ustawy z dnia 26 stycznia 1984r. Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5 poz. 24 ze zm.).

Ustawa „rodowiskowa” wprowadza trzy podstawowe zasady udostępniania informacji o rodowisku.

Zgodnie z pierwszą zasadą organy administracji (w przypadku gminy jest to wójt) są obowiązane do udostępniania kandydaci informacji o rodowisku i jego ochronie znajdujących się w ich posiadaniu, lub które są dla nich przeznaczone. Udostępnieniu podlegają informacje dotyczące: stanu elementów rodowiska, emisji i zanieczyszczeń, plany i programy ochrony rodowiska. Informacje udostępnia się w formie ustnej, pisemnej, wizualnej, dźwiękowej, elektronicznej lub innej. W urzędach winny być wyznaczone osoby, które zajmują się udostępnianiem informacji o rodowisku i jego ochronie. Informacje udostępnia się na pisemny wniosek, za od podmiotu

daj tego informacji nie mo na wymaga wykazania interesu prawnego lub faktycznego dla udost pnienia informacji.

Po drugie ustawa stanowi, e pewna kategoria informacji o rodowisku i jego ochronie zamieszczana jest obowi zkowo w publicznie dost pnych wykazach. Dotyczy to m.in.: raportów o oddziaływaniu przedsi wzi cia na rodowisko, decyzji o rodowiskowych uwarunkowaniach, pozwole wodnoprawnych. Do prowadzenia publicznych wykazów (w obowi zane s organy administracji publicznej (w tym wójt), w zakresie zale nym od posiadanych kompetencji. Wykazy w formie elektronicznej udost pniae s w Biuletynie Informacji Publicznej. Wójt ma równie obowi zek zamie ci w BIP gminny program ochrony rodowiska i raporty z wykonania tego programu, a tak e gminny plan gospodarki odpadami i sprawozdanie z realizacji tego planu.

Ponadto organy administracji w sprawach wymagaj cych udziału społecze stwa w podejmowaniu decyzji maj obowi zek poda do publicznej wiadomo ci informacje, dotycz ce np.: przyst pienia do opracowywania raportu

rodowiskowego, wszcz cia post powania i wydania decyzji o oddziaływaniu przedsi wzi cia na rodowisko, terminu i miejsca rozprawy administracyjnej otwartej dla społecze stwa. Ponadto organ ma obowi zek udost pnienia do wgl du dokumentów zgromadzonych w toku post powania. Obywatel ma prawo zło y wnioski i uwagi (na pi mie, ustnie do protokołu, za pomoc rodków komunikacji elektronicznej) na ka dym etapie opracowywania dokumentacji, b d post powania o wydanie decyzji.

Ustawa - Prawo prasowe stanowi, e prasa korzysta z wolno ci wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawno ci ycia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Prasa korzysta z dost pu do informacji publicznej na zasadach okre lonych w ustawie z dnia 6 wrze nia 2001r. o dost pie do informacji publicznej (Dz. U. Nr 112 poz.1198 ze zm.).

Wspomnianej powy ej ustawie o dost pie do informacji publicznej b dzie po wi cony kolejny odcinek naszego cyklu.

Cezary Przasnek

Jeżeli chcesz się zareklamować, a tym samym wspomóc działalność

Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej, skontaktuj się z nami.

To miejsce czeka na Twoją reklamę!

**gazetkatrza@vp.pl
trza@andrzejewo.info**

Do listopada 2010r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie mo e wzi udział ka dy, kto prze le własny wiersz lub opowiadanie na adres mailowy gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego stowarzyszenia. Ilo nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie

mog zawiera tre ci obra liwych lub godz cych w dobre imi jakiegokolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłaj c swoj twórco zgadzasz si jednocze nie na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie mo liwo nie drukowania twórczo ci, któr uznamy za nieodpowiedni . Zach camy do udziału i yczymy powodzenia. Najciekawsze utwory jak zawsze zostan wyró nione nagrodami.

Konkurs literacki



WIKTORIA
D R U K A R N I A

07-300 Ostrów Mazowiecka ul. Stacyjna 6
e-mail: druk@wiktoriadruk.pl
www.wiktoriadruk.pl
tel./fax (29) 745 17 90



Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;

Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl